

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niemcy/81005,Portret-niemieckich-grabiezcow.html>



Hans Frank (3 z lewej) w towarzystwie oficerów i cywilów zwiedza nierozpoznaną galerię. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Portret niemieckich grabieżców

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: AGNIESZKA ŁUCZAK 12.01.2023

We wszystkich krajach europejskich okupowanych przez III Rzeszę w świadomości zbiorowej mieszkańców bardzo szybko zaistniała postać Niemca-rabusia. Zdaniem prof. Tomasza Szaroty postać ta urosła wręcz do rangi symbolu.

Wyrazem tego był chociażby dowcip krążący po Europie o błyskawicznym aresztowaniu w Paryżu, Brukseli czy Amsterdamie brytyjskich szpiegów przebranych w niemieckie mundury, rozpoznanych po tym, że... nie dźwigali paczek ani tobołów¹.

Jeden z najistotniejszych elementów polityki ekonomicznej Rzeszy Niemieckiej na okupowanych ziemiach polskich stanowiła grabież mienia. Celem grabieży było zarówno zaspokajanie doraźnych potrzeb gospodarki wojennej, jak i wzmocnienie niemieckiego potencjału ekonomicznego. W latach 1939-1945 na wszystkich ziemiach polskich Niemcy masowo przywłaszczali sobie ponadto dzieła sztuki ze zbiorów prywatnych i publicznych, biżuterię i waluty obce, zabierane zwłaszcza w czasie prowadzonych wysiedleń i rekwizycji.

Takie zachowanie Niemców zostało natychmiast dostrzeżone i odpowiednio podsumowane przez społeczeństwo polskie. Już jesienią 1939 r. krążył w Warszawie dowcip o wycieczce do Berlina, organizowanej przez „Orbis” pod hasłem „Poznaj swoje meble”. Również prasa konspiracyjna podejmowała ten problem. W lutym 1940 r. w „Komunikacie Informacyjnym” (nr 2) napisano:

„Niemcy uprawiają dziki i prymitywny rabunek, co robi wrażenie «ewakuacji w pośpiechu». Rzuca się w oczy rażąca nieuczciwość Niemców. Powszechny jest widok wojskowych i urzędników dźwigających wielkie paczki towarów zabranych w sklepach polskich”.



**Madonna della Sedia -
reprodukcja dzieła Rafaela**

autorstwa Ireny Serdy-
Zbigniewiczowej; obraz nigdy nie
powrócił do kraju. Fot.
dzialautracone.gov.pl

„Elita, której złamano charakter”

Niemieccy uczeni i intelektualiści zostali wprzęgnięci w maszynę grabieży dóbr kulturalnych utworzoną na okupowanych ziemiach polskich. Służyli jako jej trybiki bez szczególnego oporu, a niekiedy nawet ze znacznym zaangażowaniem. Warto przytoczyć tekst ogłoszenia zamieszczonego w spreparowanym przez polską konspirację numerze krakowskiej gadzinówki:

„Poszukuję choćby jednego uczonego niemieckiego, który by nie był doktorem kłamstwa, profesorem złodziejstwa lub magistrem morderstwa – Naród Polski”².

Mniej humorystycznie napisał w czasie wojny prof. Ludwik Hirszfeld:

„Ich elita? Co nas obchodzi elita, której złamano charakter. Przez długie jeszcze lata naród poetów i filozofów będzie żył w pamięci Europy jako naród morderców, grabieżców i złodziei”³.

Według powojennych wspomnień i zeznań historyków sztuki Stanisława Lorentza i Karola Estreichera, naukowcy niemieccy starannie przygotowywali się do grabieży w Polsce i pod pretekstem naukowych wycieczek zwiedzili polskie muzea w latach 1934 i 1938. I dlatego akcja grabieży dóbr kultury rozpoczęła się natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy na podstawie dokumentacji zbieranej już od 1933 r.

Jeden z najistotniejszych elementów polityki
ekonomicznej Rzeszy Niemieckiej

na okupowanych ziemiach polskich stanowiła grabież mienia. Celem grabieży było zarówno zaspokajanie doraźnych potrzeb gospodarki wojennej, jak i wzmocnienie niemieckiego potencjału ekonomicznego.

Głównymi instytucjami sprawczymi były niemieckie ośrodki badawcze, jak chociażby Instytut Badań Sztuki Wschodnioeuropejskiej na uniwersytecie we Wrocławiu, który zajmował się obszarem Śląska, centralnej, południowej i wschodniej Polski. Druga instytucja, która już przed II wojną światową interesowała się zabytkami na terenie II Rzeczypospolitej, to Studium do Badań Sztuki Pomorskiej i Poznańskiej na uniwersytecie w Królewcu.

Zagadnienie stopnia przygotowania poszczególnych instytucji i organów niemieckich do grabieży w Polsce wymaga jeszcze dodatkowych badań. Niektórzy zwracają uwagę na to, że to raczej posiadane kompetencje spowodowały, że naukowcy niemieccy zostali wciągnięci w proces grabieży na byłych ziemiach polskich. Jednak przedwojenne przyjazdy niemieckich uczonych do Polski – zwłaszcza w 1938 r. – mogły mieć już inny charakter niż czysto poznawczy. Zważywszy że w okresie poprzedzającym wybuch wojny resort nauki III Rzeszy zalecał niemieckim badaczom utrzymywanie jedynie sporadycznych kontaktów z polskimi uczonymi oraz instytucjami naukowymi. Zabezpieczały to drobiazgowo przepisy wewnętrzne, których przybywało zwłaszcza po 1937 r., gdy zaczęły się psuć stosunki polityczne między Polską a Niemcami. Mimo tych ograniczeń niektórzy niemieccy badacze dysponowali znacznymi środkami finansowymi, które umożliwiały im liczne podróże do Polski i tym samym zapoznanie się ze zbiorami dzieł sztuki.



**Obraz *Żydówka z pomarańczami*
Aleksandra Gierymskiego przed II**

wojną światową znajdował się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Zaginął w latach 1939-1945. Obiekt pojawił się na aukcji w 2010 r. Dzięki staraniom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz finansowemu wsparciu Fundacji PZU, *Pomarańczarka* w 2011 została sprowadzona do Polski i przekazana Muzeum Narodowemu w Warszawie.



Żydówka sprzedająca owoce – niedokończony obraz olejny Aleksandra Gierymskiego pozostaje na liście dzieł sztuki zaginionych podczas niemieckiej okupacji.

Pretorianie z Ahnenerbe

Jedną z nazistowskich instytucji, które odegrały wiodącą rolę w grabieży, była Wspólnota Naukowo-Badawcza

„Dziedzictwo przodków” (*Forschungs- und Lehrgemeinschaft „Das Ahnenerbe”*). Powołana w 1935 r., pozostawała pod bezpośrednim wpływem Heinricha Himmlera, Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, a następnie została włączona do jego osobistego sztabu. Mobilizacja licznego grona naukowców wokół Himmlera miała na celu opracowanie dziejów „germaństwa”. Całość badań, obejmująca kwestie z dziedziny prehistorii, językoznawstwa, antropologii, folklorystyki, medycyny itp., miała służyć na „encyklopedię germaństwa”. „Das Ahnenerbe” było wyrazem dążenia SS do stworzenia specjalnej wiedzy, służącej najbardziej istotnym i dalekosiężnym celom III Rzeszy.

Interesujące jest zagadnienie, na ile i w jakim stopniu władze „Das Ahnenerbe” były przygotowane do inwazji na Polskę pod względem grabieży dzieł sztuki i na ile wykazywały się dobrą znajomością rozmieszczenia zabytków. Według ustaleń prof. Andrzeja Mężyńskiego dopiero po wkroczeniu wojsk niemieckich „Das Ahnenerbe” zaczęło przygotowywać podstawowe spisy polskich instytucji kulturalnych – i to nie wszystkich, lecz głównie muzeów posiadających zbiory prehistoryczne. W spisach tych, sporządzonych przez prof. Petera Paulsena i prof. Ernsta Petersena, nie wymieniono żadnej biblioteki ani archiwum. Ponadto to nie „Das Ahnenerbe” przeprowadziło akcję, lecz Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), który na polecenie Himmlera przejął zorganizowanie przedsięwzięcia i jego finansowanie.

Niemieccy uczeni i intelektualiści zostali wprzęgnięci w maszynę grabieży dóbr kulturalnych utworzoną na okupowanych ziemiach polskich. Służyli jako jej trybiki bez szczególnego oporu, a niekiedy nawet ze znacznym zaangażowaniem.

Zaniechanie rozpoznania polskich zbiorów przez służby SS w Berlinie – zdaniem Mężyńskiego – nie powinno dziwić, gdyż Polska nie była przedmiotem ich specjalnego zainteresowania. W tej sytuacji brakowało czasu na przygotowanie w Berlinie precyzyjnych planów rabunku polskiego mienia kulturalnego, co nie wyklucza faktu żywiołowej grabieży po wkroczeniu wojsk niemieckich.

Już 4 września 1939 r. sekretarz generalny „Das Ahnenerbe” Wolfram Sievers (1905–1948) skierował do Himmlera jako przewodniczącego „Das Ahnenerbe” pismo, w którym pod pretekstem zabezpieczania dowodów odwiecznej germańskości tych ziem proponował grabież w muzeach Bydgoszczy, Poznania, Gniezna, Torunia i Krakowa. Zgodnie z zadaniami „Das Ahnenerbe” wśród obiektów wyznaczonych w pierwszej kolejności do zajęcia znalazły się wykopaliska i zabytki prehistoryczne oraz dokumentacja naukowa na ten temat, gdyż miały one być materialnymi dowodami na germańskość ziem polskich.

Poprowadzenie akcji „zabezpieczania” powierzono profesorowi prehistorii na uniwersytecie berlińskim, SS-Untersturmführerowi Peterowi Paulsenowi, który przed wojną kilkakrotnie zwiedzał muzea w Polsce. Z tego powodu był odpowiednim kandydatem na stanowisko dowódcy przyszłego oddziału powołanego z inicjatywy „Das Ahnenerbe”. Paulsen należał do kadry młodych naukowców, członków NSDAP i SS, których kariera nabrała tempa po dojściu Adolfa Hitlera do władzy. Do oddziału Paulsena „Das Ahnenerbe” planowało skierować swoich wykwalifikowanych pracowników jako komisarzy specjalnych. Z podobnym pomysłem utworzenia grupy ekspertów „zabezpieczających” prehistoryczne i wczesnohistoryczne wykopaliska wraz z dokumentacją wyszedł wspomniany już profesor prehistorii Petersen, dyrektor Urzędu Krajowego ds. Prehistorii we Wrocławiu.



**Gabinet w krakowskim mieszkaniu znanego psychografologa Rafała Schermanna; zbiory zostały zagrabione przez Ludwiga Leista.
Fot. AIPN**

Lista zabytków wchodzących w zakres zainteresowania „Das Ahnenerbe” szybko się wydłużyła. Już 10 września 1939 r. Sievers przesłał do Himmlera obszerny memoriał w sprawie „przedsięwzięć ochronnych dla zabytków kulturalno-historycznych w Polsce”, w którym za konieczne uznał przejęcie kontroli nad

„wykopaliskami, warownymi zamkami, kościołami, urządzeniami miejskimi, muzeami, zbiorami, galeriami i archiwami, ważnymi dokumentami przeciwko teorii Prasłowian i polskiej propagandzie kulturalnej w służbie panslawizmu”.

Plan ten uzyskał akceptację Himmlera, a Sievers otrzymał wykazy zabytków do priorytetowego zajęcia

w Polsce przygotowane przez profesorów Petersena i Paulsen.

Funkcjonariusze „Das Ahnenerbe” dzięki swojej inicjatywie i wsparciu przez Himmlera znaleźli się na kierowniczych szczeblach powstających urzędów zajmujących się konfiskatą dóbr kultury, które działały na ziemiach wcielonych do Rzeszy (Główny Urząd Powierniczy Wschód, Generalny Powiernik).

Kommando Paulsen

Decyzją Himmlera z 23 września 1939 r. utworzono specjalny oddział wspomnianego prof. Paulsen (*Einsatzkommando Paulsen*), który został podporządkowany Reinhardowi Heydrichowi, szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Członkowie Oddziału otrzymywali pensje i diety od RSHA, a podczas wyjazdów do Polski znajdowali oparcie w grupach operacyjnych (*Einsatzgruppen*) przy poszczególnych armiach.



Hermann Goring w towarzystwie nierozpoznanych osób ogląda obraz "Batory pod Pskowem" w sali Batorego na Zamku Królewskim. Fot. NAC

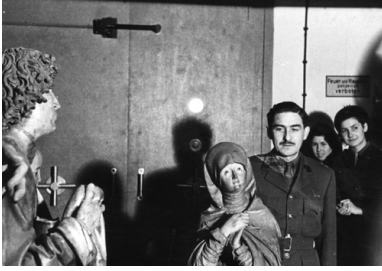
Pierwszą akcją, zakończoną połowicznym sukcesem, Paulsen przeprowadził w Krakowie w październiku 1939 r. Jego zamiar dokonania na tym terenie grabieży został jednak pokrzyżowany przez Kajetana Mühlmanna, historyka sztuki z Wiednia, który 9 października 1939 r. otrzymał od marsz. Hermanna Göringa pełnomocnictwo do zabezpieczenia dzieł sztuki w Polsce. W efekcie w Krakowie działały dwie konkurujące ze sobą grupy naukowców-grabieżców. Mühlmann miał tylko spisywać i „zabezpieczać” dzieła sztuki, Paulsen zaś otrzymał wyraźne instrukcje dotyczące wywożenia do Rzeszy, tego, co zagrabil. Po negocjacjach Mühlmanna i Paulsen (dzięki pośrednictwu Heydricha) zdecydowano, że sprawą zdemontowania Ołtarza Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny Wita Stwosza i przetransportowania go do Berlina zajmie się grupa Paulsen. Stamtąd ołtarz został przewieziony do Norymbergi. Podczas wykonywania tego zadania Paulsen zdołał

również przejrzeć inne zbiory sztuki i muzea, prawdopodobnie również pojawił się w Warszawie. Zarekwiował ponadto dokumentację dotyczącą zbiorów sztuki w Krakowie. Kommando Paulsen działało w Krakowie do 28 października 1939 r. W grupie tej byli też funkcjonariusze SS (dr Günther Thärigen i prof. Hans Schleiff) mający odnaleźć zabytki i przedmioty pochodzące z „ziem wcielonych do III Rzeszy” i umieszczone w zbiorach Łazienek Królewskich w Warszawie. Obiekty te przewieziono do Poznania, a następnie porozsyłano do muzeów w poszczególnych okręgach według proveniencji (Katowice, Poznań, Gdańsk).

Niektórzy zwracają uwagę na to, że to raczej posiadane kompetencje spowodowały, że naukowcy niemieccy zostali wciągnięci w proces grabieży na byłych ziemiach polskich. Jednak przedwojenne przyjazdy niemieckich uczonych do Polski – zwłaszcza w 1938 r. – mogły mieć już inny charakter niż czysto poznawczy.

W związku z rosnącą rywalizacją o przejęcie kontroli nad kolejnymi „rewirami łowieckimi” dokonano podziału stref wpływów. Zwołano na 28 października 1939 r. specjalną konferencję w Krakowie. Mimo wysiłków Himmlera nie udało się podporządkować „Das Ahnenerbe” całej akcji grabieży dóbr kultury na terenie GG. Dzieła sztuki nie miały być odsyłane natychmiast do Rzeszy, lecz początkowo gromadzone w Krakowie, gdzie sztab współpracowników miał je zbadać. Mühlmann nie wyrażał natomiast sprzeciwu wobec wywozu przez „Das Ahnenerbe” szczególnie interesujących obiektów prehistorycznych. Na wniosek Paulsena postanowiono, że starożytności z Warszawy i Polski centralnej wraz z należącym do nich piśmiennictwem znajdą miejsce w Poznaniu, a podobne zbiory z Krakowa – we Wrocławiu. Konflikt między Paulsenem a Mühlmannem został jednak rozstrzygnięty tylko pozornie.

Przystopowanie działalności organizacji Paulsena stało się widoczne już przy „zabezpieczaniu”, wyborze i wywózce warszawskich zbiorów, które zostały skierowane nie do Berlina, lecz do Krakowa. Według Mężyńskiego *Kommando Paulsen* odegrało rolę pomocniczą w stosunku do komisji Mühlmanna. Pracownicy Paulsena próbowali jeszcze wynegocjować wywóz do Berlina niektórych obiektów z Muzeum Narodowego (obiektów żydowskich i masońskich) do prywatnego muzeum Himmlera mieszczącego się w zamku Wewelsburg.



Karol Estreicher przejmuje odzyskane rzeźby Wita Stwosza z Ołtarza Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, maj 1946 r. Fot. AIPN

Inicjatywę przejmuje gubernator Frank

Tymczasem kontrolę nad grabieżą dóbr kultury w GG starał się przejąć gubernator Hans Frank. Już 15 listopada 1939 r. wydał w Krakowie rozporządzenie o objęciu konfiskatą wszystkich nieruchomości i dóbr ruchomych „byłego Państwa Polskiego” w granicach GG. Realizację tej grabieży powierzono Urzędowi Powierniczemu przy Urzędzie Generalnego Gubernatora.

Tydzień później, 22 listopada 1939 r., Frank wydał kolejne zarządzenie, w którym zabraniał wywozu dóbr sztuki i kultury poza granice GG. Wszystkie obiekty sztuki miały być zwożone do Krakowa. Rozporządzenia Franka wstrzymały transport obiektów do Rzeszy (z wyjątkiem zbiorów bibliotecznych i prehistorycznych), a zatem dalsze funkcjonowanie grupy Paulsena w Warszawie mijało się z celem. Z końcem listopada 1939 r. oddział powrócił do Berlina i zakończył w ten sposób działalność.

„Ich elita? Co nas obchodzi elita, której złamano charakter. Przez długie jeszcze lata naród poetów i filozofów będzie żył w pamięci Europy jako naród morderców, grabieżców i złodziei” – napisał w czasie wojny prof. Ludwik Hirszfild.

Niezrażony tym Himmler pod pretekstem „umacniania niemczyzny” (otrzymał od Hitlera takie specjalne pełnomocnictwo) usiłował rozszerzyć zasięg swoich uprawnień na tereny GG. Rywalizacja obu nazistowskich dygnitarzy – Himmlera i Franka – zaostrzała się. Zwycięsko na ogół wychodził z niej Frank, niemniej Himmler nie zgadzał się na zwrot rzeczy wcześniej skonfiskowanych.

Gubernator 16 grudnia 1939 r. powołał na obszarze GG Urząd Specjalnego Pełnomocnika ds. Rejestracji i Zabezpieczania Dzieł Sztuki oraz Zabytków Kultury, który prowadził konfiskatę tych przedmiotów. Stanowisko przypadło wspomnianemu już dr. Mühlmannowi (dawnemu pełnomocnikowi Göringa). Utworzenie tego urzędu miało ukrócić działalność specjalnych komand, wojska i innych instytucji na terenie GG, jednak w praktyce nie do końca się to udało. Na przykład współpracownik „Das Ahnenerbe” SS-Obersturmführer prof. Eduard Tratz (dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Salzburgu) zdołał wywieźć do Rzeszy (gdzie znalazły się pod kontrolą właśnie tej organizacji) zbiory z Łazienek Królewskich. Lista przedmiotów zrabowanych przez niego w grudniu 1939 r. zawiera kilkaset pozycji.

Kolejnym posunięciem Franka była konfiskata dóbr kultury na podstawie rozporządzenia o konfiskacie dzieł sztuki w GG z 16 grudnia 1939 r. oraz postanowienia wykonawczego z 15 stycznia 1940 r. Zgodnie z nim konfiskatą objęto również prywatne zbiory dzieł sztuki oraz większość kościelnych (z wyjątkiem przedmiotów niezbędnych do codziennych czynności liturgicznych), pochodzących sprzed 1850 r.

Rozporządzenia te zostały skomentowane w następujący sposób przez instytucje Polskiego Państwa Podziemnego:

„Ważnym etapem w opisanej wyżej akcji niemieckiej, zmierzającej do ogołocenia Kraju z przedmiotów i zbiorów dzieł sztuki, stało się rozporządzenie Generalnego Gubernatora z 16 grudnia 1939 r. o konfiskacie dzieł sztuki w Guberni Generalnej i postanowienie wykonawcze doń z 15 stycznia 1940 r. stworzyło formalną podstawę do [...] grabieży w odniesieniu do zbiorów publicznych, pozostawiając na dalszym planie zbiory prywatne, często zamknięte dla władz niemieckich ze względu na [...] brak dokładniejszych o nich informacji. Dopiero rozporządzenie z 16 grudnia, sankcjonujące cały istniejący już poprzednio stan faktyczny w dziedzinie konfiskat, stawia przed władzami niemieckimi otworem również zbiory prywatne, gdyż zmusza właścicieli drogą terroru i groźbą więzienia do wskazywania samym drogi. W ten sposób rozbijanie zasobów artystycznych kraju, polegające na masowym sięganiu do domów prywatnych, osiągnęło dalszy etap [...]. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że rozporządzenie z 16 grudnia 1939 r. obejmuje nie tylko zbiory artystyczne, ale także wszystkie przedmioty z kategorii wybitnie pamiątkowych, jak dokumenty heraldyczne, sygnety, autografy, meble stare, mające czysto subiektywną wartość dla rodzin, będących ich posiadaczami”⁴.

Ostateczny termin zgłoszenia dzieł sztuki i przedmiotów o wartości historycznej wyznaczono na 15 lutego

1940 r.

Według raportu MSW RP z 1944 r., skala grabieży nie była w praktyce aż tak szeroka, jak to początkowo zapowiadało rozporządzenie Franka:

„Niezależnie od rozporządzenia z dn. 16 grudnia 1939 r., które nie zostało wprowadzone w życie tak konsekwentnie i rygorystycznie, jak należało się spodziewać, konfiskata prywatnego mienia muzealnego w Polsce odbywała się ponadto w związku ze szczególnymi okolicznościami natury politycznej, mianowicie następowała wówczas, gdy mienie to stanowiło własność osób aresztowanych oraz osób żydowskiego pochodzenia [...]. Wszystko, co stanowiło własność Żydów i ludzi oskarżonych o żydowskie pochodzenie, zostało zgrabione przez gestapo i częściowo na miejscu zniszczone, częściowo zabrane i rozproszone. A że kulturalne rodziny żydowskie były niejednokrotnie w posiadaniu poważnych zbiorów sztuki (głównie obrazów, lecz także przedmiotów z zakresu przemysłu artystycznego, mebli, ceramiki, tkanin itd.), strata stąd płynąca dla muzealnictwa polskiego jest bardzo dotkliwa”⁵.

Zbiory Radziwiłłów w Nieborowie zostały zgrabione przez Urząd Specjalnego Pełnomocnika, który wywiózł je w dziewiętnastu skrzyniach. Jednak najcenniejsze obiekty, jak rzeźby antyczne, obrazy europejskich mistrzów i pamiątki historyczne, właściciele zdołali ukryć i uratować przed grabieżą⁶.

W GG spośród obiektów zwiezionych do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie oraz Muzeum Narodowego w Warszawie zostały wyodrębnione najcenniejsze dzieła sztuki (i opatrzone kategorią *Wybór Pierwszy/Wahl I*). Były przeznaczone dla Hitlera lub – w drugiej kolejności – dla Franka. Zostały wyszczególnione w odrębnym katalogu *Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouvernement* (Breslau 1940), a obejmowały 521 pozycji dzieł malarstwa, rzeźby, rzemiosła artystycznego, starej broni, monet i medali. Według wstępu opublikowanego w katalogu, te wybrane dzieła sztuki reprezentowały

„sztukę niemiecką oraz te obiekty, które miały znaczenie dla historii i rozwoju sztuki ogólnoeuropejskiej”.

Faktyczny cel podjętej akcji był jednak inny niż naukowe uzasadnienie tezy o „przenikaniu ducha niemieckiej kultury na Wschód”, gdyż w rzeczywistości „zabezpieczono” i spisano ogromną liczbę zabytków ruchomych, podzielono je na kategorie, a pierwszemu i drugiemu wyborowi dodano wycenę.

Akwizytor Hitlera

Hitler zastrzegł sobie prawo dysponowania dziełami pochodzącymi z grabieży okupowanych terenów. Klasyfikacją obiektów najwyższej klasy – przeznaczonych dla Führera – zajmował się dr Hans Posse, dyrektor Galerii Drezdeńskiej. Urodzony 6 lutego 1879 r., studiował w Marburgu i Wiedniu, gdzie obronił doktorat, a następnie został asystentem w Kaiser-Friedrich-Museum w Berlinie. Od 1910 r. był dyrektorem galerii malarstwa w Dreźnie. Został mianowany przez Hitlera dyrektorem muzeum w Linzu, które miało się stać największe na świecie. Poszukiwał najcenniejszych obiektów we wszystkich okupowanych krajach Europy: w Holandii, we Włoszech, w Czechosłowacji, i we Francji. Rozmach przedsięwzięcia był ogromny – przez cały okres powstawania muzeum wydano 100 mln marek i zdobyto 8 tys. obrazów (dla porównania – obecnie *National Gallery* w Waszyngtonie posiada 3 tys., a *Rijksmuseum* w Amsterdamie 5 tys.).



**Hans Posse, dyrektor
Drezdeńskiej Galerii Obrazów.
Fotografia portretowa z 1942 r.
Fot. NAC**

Posse w pierwszej kolejności spenetrował zbiory warszawskie – w grudniu 1939 r., a kolejną wizytację planował po lutym 1940 r. Miał prawo pierwszeństwa, co pozwoliło mu na wybranie najcenniejszych dzieł sztuki do muzeum w Linzu. Przy okazji zabiegał również o wywiezienie do Dreznia ocalałych części urządzeń Zamku Królewskiego w Warszawie. Następnie przejrzał zbiory prywatne, publiczne i kościelne w Krakowie i Warszawie. Warto przytoczyć fragment jego sprawozdania na temat przeprowadzonych prac:

„Potwierdza się, że oprócz znanych nam już w Niemczech dzieł sztuki pierwszej jakości (np. ołtarz Wita Stwosza i obrazy na drzewie Hansa Kulmbacha z kościoła Mariackiego w Krakowie, obrazy Rafaela, Leonarda da Vinci i Rembrandta ze zbiorów Czartoryskich oraz kilka dzieł z Muzeum Narodowego w Warszawie) nie ma tu zbyt wiele, co by wzbogaciło niemieckie zasoby wielkiej sztuki (malarstwo i plastyka). Bogatsze i bardziej wielostronne są polskie zbiory artystycznego rzemiosła: kute w złocie i srebrze przedmioty (w przeważnej części pochodzenia niemieckiego, głównie z krakowskiego kościoła Mariackiego i katedry wawelskiej), gobeliny, broń, porcelana, meble, brązy, monety, drogocenne pergaminowe rękopisy, książki itd. Polska działalność kolekcjonerska skupia się bowiem – prócz mało wartościowej sztuki narodowej, zwłaszcza wieku XIX – głównie na tych dziedzinach”⁷.

Posse cieszył się poparciem Hitlera. Również jego sugestie i decyzje odnośnie do doboru dzieł sztuki wzbudzały uznanie Führera. Dreźnieńczyk zmarł 7 grudnia 1942 r. Na jego stanowisko powołano prof. Hermanna Vossa (1884–1969). Od 1936 r. pełnił on funkcję dyrektora Krajowego Muzeum w Wiesbaden. Był szanowanym ekspertem w dziedzinie malarstwa, ale jego nominacja wywołała u wielu nazistów zaskoczenie, gdyż odgrywał drugorzędną rolę wśród funkcjonariuszy nazistowskich administrujących dziełami sztuki w III Rzeszy.

Co ciekawe, Hitler niemalże do końca wojny pragnął osobiście podejmować decyzje o przeznaczaniu dzieł sztuki do niemieckich muzeów (Nowej Galerii w Linzu, Muzeum Broni w Linzu, Gabinetu Muzycznego w Linzu oraz innych galerii publicznych). Rzecznikami Hitlera byli: Voss (obrazy i sztuki piękne), prof. Leopold Ruprecht (broń o wartości artystycznej), dr Fritz Dworschak (monety i metale), dr Friedrich Wolfhardt (książki i piśmiennictwo).

Od jesieni 1944 r. trwała „ewakuacja” dóbr kultury w głąb Rzeszy. Ukrywano je w kopalniach, wojskowych umocnieniach, zamkach, klasztorach, kościołach i magazynach. Niemieccy specjaliści od grabieży starali się w ten sposób zabezpieczyć swoje losy na wypadek przegranej wojny i zwiększyć swój potencjał negocjacyjny.

Pod koniec wojny, w drugiej połowie 1944 r., Voss doszedł do wniosku, że liczba obrazów zgromadzonych dla muzeum w Linzu jest tak olbrzymia, że niemożliwe i pozbawione sensu będzie eksponowanie wszystkich przejętych dzieł. Pojawiła się wówczas koncepcja, aby część obiektów przekazać w pierwszej kolejności na tereny wschodnie Rzeszy – głównie do muzeum poznańskiego. Konkretnie rozwiązania odłożono jednak na czasy po zakończeniu działań wojennych.

Trudno ustalić precyzyjną liczbę dóbr kultury zagrabionych przez administrację Generalnego Gubernatora. W przemówieniu wygłoszonym z okazji trzylecia GG 26 października 1942 r. Frank oświadczył, że na jego terytorium „zabezpieczono” około 90 proc. dzieł sztuki, oraz stwierdził, że są one własnością Generalnego Gubernatorstwa. Przez cały okres okupacji dobra kultury służyły jako wyposażenie wewnątrz urzędowych lub prywatnych siedzib dygnitarzy nazistowskich.



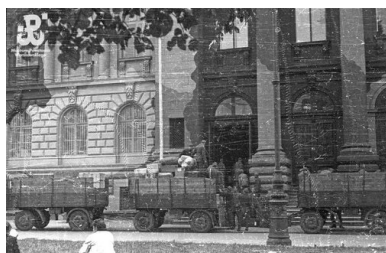
Hans Frank (w środku) w towarzystwie nierozpoznanych osób podczas zwiedzania galerii w Krakowie. Fot. NAC

Urząd Specjalnego Pełnomocnika nie był w stanie zapanować nad skonfiskowanymi przez siebie dziełami sztuki. Wykorzystał to gubernator Frank, który dążył do eliminacji wpływów Mühlmanna, traktując go jako ciało obce wstawione przez Göringa i reprezentujące w rzeczywistości jego interesy. W 1942 r. Frank przeprowadził wiele zmian w strukturach urzędów zajmujących się grabieżą dóbr kultury. W kwietniu 1942 r. mianował architekta Wilhelma Ernsta von Palezieux rzeczoznawcą gubernatora ds. wyposażenia Zamku Królewskiego. Ponadto 27 lipca 1942 r. przekształcił Urząd Specjalnego Pełnomocnika w Urząd Opieki nad Sztuką Dawną (*Amt für die Pflege alter Kunst*), który był już podporządkowany decyzjom Franka w znacznie większym stopniu. W lipcu 1943 r. Mühlmann zgłosił rezygnację. Miał wprawdzie przekazać oficjalnie „zabezpieczone” dobra kultury, co jednak nie nastąpiło. Tuż po wojnie oficer holenderskiego wywiadu Jan Vlug, współpracujący z amerykańską jednostką prowadzącą dochodzenie w sprawie grabieży, napisał odrębny raport na temat działalności *Dienststelle Mühlmann*. Nie mógł się w nim powstrzymać od oceny i podkreślił, że Mühlmann jest

„uparty, pozbawiony sumienia, nic go nie obchodzi sztuka, jest kłamcą i złym człowiekiem”⁸.

Koniec wojny

Dygnitarze nazistowscy z GG wysyłali sukcesywnie do Rzeszy meble i cenne przedmioty. W sierpniu 1944 r. do GG codziennie przyjeżdżało pięćdziesiąt pociągów w celu przetransportowania zagrabionych cennych obiektów. Od jesieni 1944 r. trwała „ewakuacja” dóbr kultury w głąb Rzeszy, zorganizowana przez władze niemieckie, głównie na teren Dolnego Śląska, Górnego Śląska oraz Śląska Opolskiego, Turyngii, Saksonii, austriackiego Tyrolu, Bawarii oraz kopalni soli Grasleben w Dolnej Saksonii. Ukrywano je w kopalniach, wojskowych umocnieniach, zamkach, klasztorach, kościołach i magazynach. Niemieccy specjaliści od grabieży starali się w ten sposób zabezpieczyć swoje losy na wypadek przegranej wojny i zwiększyć swój potencjał negocjacyjny.



**Miesiąc przed Powstaniem
Warszawskim: Niemcy ładują
ciężarówki dziełami sztuki z
budynku Zachęty na Placu
Małachowskiego 3**

Frank 17 stycznia 1945 r. ewakuował się z Krakowa do Neuhaus pod Monachium, gdzie miał własną willę. Zabrał także *Damę z gronostajem* Leonarda da Vinci, pochodzącą ze zbiorów Czartoryskich. Właśnie ten obraz i osiem innych miał przy sobie w momencie zatrzymania go przez Amerykanów. Aresztowany Mühlmann, który dwukrotnie próbował uciec, najpierw podczas przesłuchania odpowiadał z pogardą, jednak w końcu udzielił oficerom amerykańskim całkiem sporo informacji o zagrabionych zabytkach – łącznie z kilkoma anegdotami o Hitlerze. Z kolei Voss, aresztowany w okolicach Wiesbaden, zaproponował Amerykanom pomoc w odzyskaniu zbiorów muzeum w Linzu, znajdujących się w Altaussee, licząc na łagodne traktowanie. Z

zaskoczeniem przyjął potraktowanie go jak zbrodniarza wojennego, aresztowanie i poddanie przesłuchaniom.

Podczas dochodzeń wyłonił się obraz niesłychanego rozmachu całego przedsięwzięcia.

„Hitlerowska grabież [...] różniła się od grabieży którejkolwiek z poprzednich wojen, tym że została oficjalnie zaplanowana i sprawnie przeprowadzona [...] w celu zwiększenia kulturalnego prestiżu Rasy Panów”⁹

– napisał Lane Faison, jeden z amerykańskich oficerów śledczych prowadzących po wojnie poszukiwania ukrytych przez nazistów dzieł sztuki.

Tekst pochodzi z numeru 5/2020 „Biuletynu IPN”

¹ T. Szarota, *Niemcy w oczach Polaków podczas II wojny światowej*, [w:] idem, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 144.

² *Ibidem*, s. 146. Autor powołuje się na faksimile strony z ogłoszeniami podrobionego „Gońca Krakowskiego” (nr 282, 1 XII 1943 r.) w publikacji: G. Załęski, *Satyra w konspiracji 1939-1944*, wyd. 2, Warszawa 1958, s. 87.

³ T. Szarota, *Niemcy w oczach Polaków...*, s. 146. Autor cytuje za: L. Hirsfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa 1957, s. 438.

⁴ IPiMS, MSW, A.9.III.2c/65, Sprawozdanie informacyjne o zniszczeniach kulturalnych w Kraju (opracowane w Kraju dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych), październik 1940 r., k. 6-7.

⁵ IPiMS, MSW, A.9.III.1/50, Raport „Straty kulturalne” nr 18-a/44, C. II, Londyn 1944, k. 9.

⁶ K. Jabłoński, W. Piwkowski, *Nieborów Arkadia*, Warszawa 1996, s. 43.

⁷ *Sprawozdanie z delegacji służbowej do Krakowa i Warszawy celem dokonania przeglądu rodzaju i zakresu skonfiskowanych dzieł*, [w:] *Walka o dobra kultury*, red. S. Lorentz, Warszawa 1970, t. 2., s. 412-414.

⁸ L. Nicholas, *Grabież Europy*, Poznań 2014, s. 541.

⁹ *Ibidem*, s. 541.

COFNIJ SIĘ